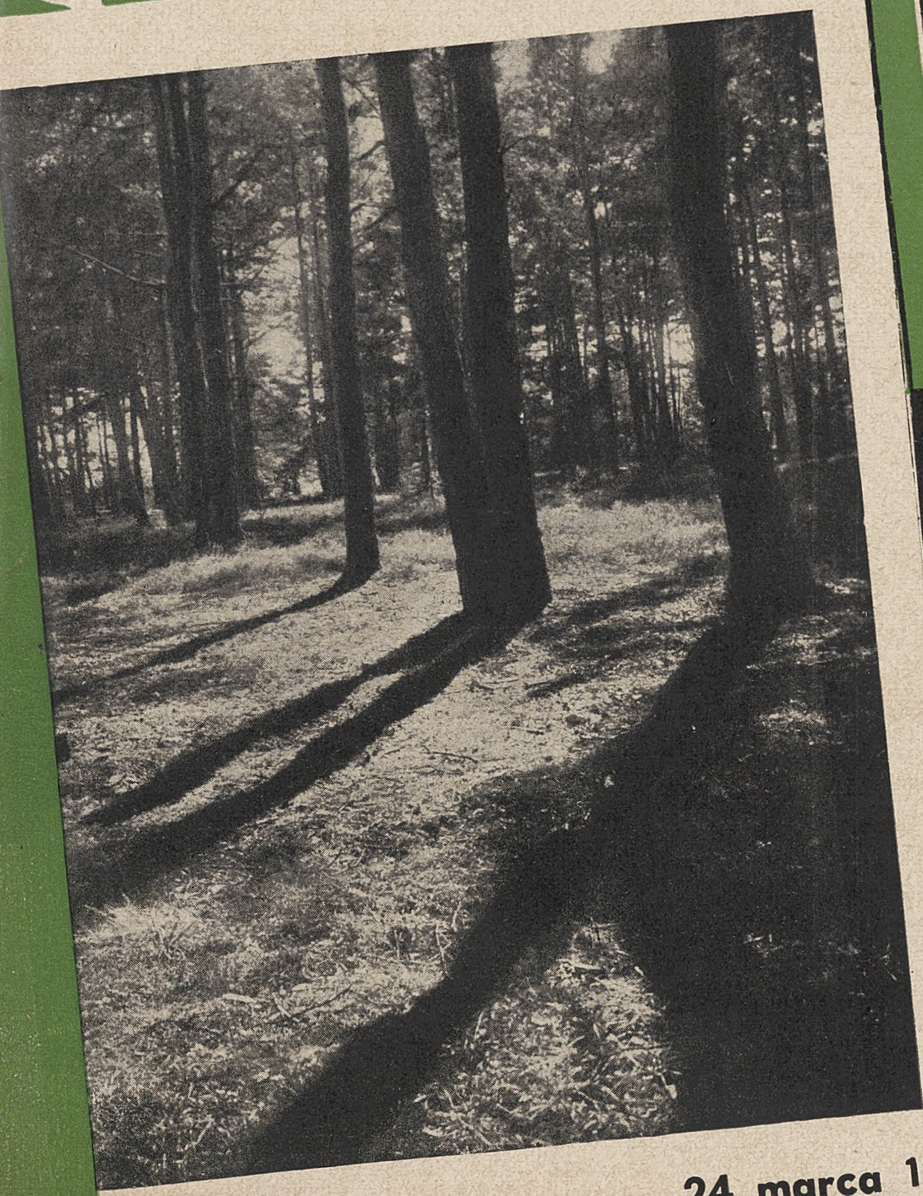
Echa Leśne

Czasopismo ilustrowane



Nr.

24 marca 1935 r.

...k XII

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Marzec	Wschód słońca	Zachód słońca
24 Gabryela	5.31	17.55
25 Zwiastow. N. M. Panny	5.29	17.56
26 Emanuela i Tekli	5.27	17.57
27 Jana Damosc.	5.24	17.58
28 Jana Kapistrana	5.22	18.00
29 Eustazego	5.19	18.01
30 Anieli	5.17	18.03

CO USŁYSZYMY W RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu ubiegłym:

24.III. G. 10.00 — Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
G. 13.00 — Fragment tragikomedji Jana Kasprowicza „Marchołt gruby, a sprośny.
G. 19.15 — Audycja młodzieży niemieckiej, która na ten dzień specjalnie przybędzie do Polski z prelekcjami na temat „My młodzi".
25.III. G. 20.00 — Audycja starych piosenek „Tylko dla dorosłych".
G. 20.55 — Jak pracujemy i żyjemy w Polsce.
G. 21.00 — Transmisja koncertu symfonicznego ze Lwowa.
26.III. G. 20.00 — Recital Bolesława Kona, poświęcony utworom Bacha.
G. 21.00. — Transmisja operetki Straussa „Czarujący chłopiec".
27.III. G. 18.50 — Transmisja z Torunia koncertu Toruńskiego Koła Śpiewaczego.
G. 21.30. — Transmisja z Krakowa odczytu w języku tureckim „Turcy w Polsce".
28.III. G. 17.00 — Reportaż z Zakładu fizycznego Uniw. Jagiellońskiego na temat „Fale elektryczne w służbie badawczej nad materją".
G. 23.30 — Odczyt w języku angielskim p. t. „Polskie obyczaje", wygłosi Katy Małecka.
29.III. G. 20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z udziałem Aleksandra Unińskiego i Bierdjajewa.
30.III. G. 13.25 — Transmisja z Katowic: Wieniec pieśni śląskich.
G. 17.00 — Odczyt o mieście Brzeżanach.
G. 21.15 — Prelekcja o twórczości Maurycego Jokaya, słynnego pisarza węgierskiego, w 110 rocznicę jego urodzin.



Ernst Jünger: „Książe piechoty" w nawałnicy żelaza — Pamiętniki wojenne oficera niemieckiego z lat 1914—1918. Tłum. ppłk. dypl. Janusz Gaładyk. Warszawa 1935. Nakł. Wojskowego Inst. Naukowo-Oświatowego.

WYDAWNICTWA

„Revue des eaux et forêts" Organ Tow. Przyjaciół i b. Uczniów szkoły narodowej wód i lasów — miesięcznik wydawany w Paryżu.

„Revista padurilor" Organ Towarzystwa Postępu Leśnego w Bukareszcie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

p. Zbigniewowi B. Poezji nadesłanych drukować nie możemy.

p. St. S. Opowiadanie postaramy się zamieścić.

p. Inż. T. Za fotografje dziękujemy. Polecamy się łaskawej pamięci na przyszłość.

P. W. L. w Regnach. Prosimy o ilustracje bardziej aktualne.

Inż. St. Szczepańskiemu. Notatka o wizycie szkoły dla leśniczych w kopalni oraz fotografje (bardzo dobre) nie mogą być drukowane spowodu znacznego opóźnienia. Trudno ilustrować obecnie fakty z czerwca r. ub. Na przyszłość prosimy o aktualne informacje i zdjęcia.

ROCZNICE HISTORYCZNE I OBCHODY

30 marca — 110 rocznica urodzin Jokaya.

WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 50 GROSZY

ZE SPORTU

„HUCULSKIM SZLAKIEM II BRYGADY LEGJONÓW"

Celem uczczenia bohaterskiego czynu II Brygady Legjonów oraz rozpowszechnienia idei zbiorowego wysiłku w pokonywaniu trudów, stwarzanych przez surową przyrodę gór, — odbyły się w dniach 14—16 lutego b. r. zawody „Huculskim Szlakiem II Brygady".

W marszu wzięło udział 70 patroli (w czem 31 z grupy A. wojskowej, 39 z grupy B. cywilnej), a poza konkursem startowało 45 „Old boyów". —

Marsz odbywał się na nartach w trzech dniach na długości 71 km. i prowadził z Rafajłowej, przez przełęcz Pantyrską, Jabłonicę do Worochty.

Każdy z etapów dziennych składał się z części podchodzeniowej i zjazdowej. Nadto każdy patrol w trzecim dniu marszu w ubiorze i ekwipunku polowo-bojowym brał udział w strzelaniu. —

Marsz ten pozostawał pod protektoratem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, a w skład komitetu honorowego wchodzili między innymi p. Adam Loret, Dyrektor Naczelny L.P. jako prezes Zarządu Głównego P.W.L.

Okręg Lwowski P.W.L. wystawił jeden patrol w składzie: leśniczego Ciesielskiego Tadeusza z Koła P.W.L. w Rafajłowej jako komendanta, oraz trzech zawodników w osobach Kukuca Józefa, Kurala Jana i Krauzowicza Kazimierza z Koła P.W.L. Zakopane. —

Mimo ciężkich warunków terenowych i bardzo silnej konkurencji, — nadto mimo panującej zawieji śnieżnej patrol P.W.L. godnie niósł sztandar swej organizacji zdobywając w ostatecznych rozgrywkach 2-gie miejsce wśród grupy cywilnej, — zaś 6-te w ogólnej klasyfikacji na łączną ilość 70 patroli. —

Wyczynem swym zawodnicy przyczynili się do podniesienia znaczenia i wartości organizacji P.W.L. podnosząc wysoko imię leśnika polskiego, którego ciężka służba, szczególnie w lasach górskich, wymaga zarazem sprawnej jazdy na nartach.

W indywidualnych zawodach zdobywa 1-sze miejsce bezapelacyjnie gajowy Sulejewa, Tylko Władysław, z Koła P.W.L. Zakopane, 4-te miejsce Paluch Józef z Worochty i 7-me miejsce Petrylak Marceli z Worochty, którzy w grupie „Old boyów" reprezentowali godnie barwy P.W.L.

Gajowy Suleja, nazwany Piorunem, zdobył dwie nagrody, jedną ufundowaną przez Dyrektora Naczelnego Lasów Państwowych (przepiękną srebrną papierośnicę) i drugą, ofiarowaną przez Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Startujący pod znakiem P.W.L. zawodnicy, należeli do najlepszych pod względem formy i techniki zjazdu.

Wyniki marszu drużyny są znacznie lepsze niż w r. zeszłym, bo ogólny czas wynosi 9.52 godz.

Czas zawodników indywidualnych był następujący:

Suleja 8 godz. 20 min. 30 sek., Paluch 9 godz. 30 min., Petrylak 9 godz. 52 m.

(patrz ilustracje na str. 4)

KONTO CZEKOWE „Ech Leśnych" i „Prasy Leśnej" sp. z ogr. odp. P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 24 marca 1935 r. Nr. 4

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW
TYGODNIK ILUSTROWANY
REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

N O C



Fot. art. A. Górecki, Kielce.

OD WYDAWNICTWA

Przypominamy, iż cena prenumeracyjna „Ech Leśnych", przekształconych z miesięcznika na tygodnik, od dnia 1 kwietnia r. b wynosić będzie w prenumeracie zwykłej — 3 zł. miesięcznie, w prenumeracie zaś ulgowej — dla członków organizacyj leśników — zł. 2.— wraz z przesyłką pocztową na prowincję, względnie z dostawą do domów w Warszawie.

Wraz z nadesłaniem należności na najbliższe miesiące uprzejmie prosimy dotychczasowych prenumeratorów „Ech Leśnych" o uregulowanie zaległości, z dniem 1 kwietnia bowiem zmuszeni będziemy przerwać wysyłkę „Ech Leśnych" wszystkim tym, którzy zalegają dłużej niż dwa miesiące z opłatą prenumeraty.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem Redakcji i Administracji „Ech Leśnych" (Prasy Leśnej Sp. z ogr. odp.), Warszawa, ul. Żórawia 13, konto czekowe w P. K. O. 5755.

Prenumeratorzy „Ech Leśnych", będący funkcjonarjuszami lasów państwowych, mogą, zamiast przesyłania prenumeraty pocztą na nasze konto, zawiadamiać nas o zgodzie na potrącanie należnych nam z tytułu prenumeraty sum z ich poborów służbowych w miejscu urzędowania.

„PRASA LEŚNA"
sp. z ogr. odp.

POZNAJMY PUSZCZĘ BIAŁOWIESKĄ!

Bardzo rzadko się zdarza, żeby obcy pisali w swej prasie o Polsce, uznając jej wielkość, zachwycając się urokiem jej ziemi i chwaląc to wszystko, co „sami nie wiedząc" w swym kraju posiadamy. Tem milej było przeczytać zamieszczoną w wielkich dziennikach zagranicznych depeszę Agencji Hawasa, w której z okazji pobytu u nas ministra Rzeszy Goeringa, znalazł się między innemi taki oto ustęp: „Puszcza Białowieska, to największa puszcza w Europie, położona wodorozdziale rzek Wisły i Niemna, Prypeci i Dniepru, pomiędzy morzem Czarnem a Bałtykiem"....

Wprawdzie zbyt daleko odsunęły się dziś granice puszcz polskich od brzegów tych obydwu mórz, jednakże słusznie twierdzą cudzoziemcy, że Puszcza Białowieska jest największym zwartym kompleksem lasów w środkowej i zachodniej Europie. Dzięki swej rozległości, swemu pięknu i cechom lasu pierwotnego, puszcza ta, wśród około pozostałych nam jeszcze pomniejszych masywów leśnych, zdobyła sobie miano „Perły puszcz polskich".

Zasłużony krajoznawca i encyklopedysta Zygmunt Gloger, podaje, że „puszcza ta należała dawniej, do długiego pasma pierwotnych, prawie bezludnych, dziewiczych borów, połczonych pomiędzy Mazowszem, Rusią i pogańską Litwą, pasma, ciągnącego się z północy od dzisiejszych jezior augustowskich, rzeki Hanczy i Biebrzy ku południowi nad górną Narew, a dalej przez Bug, ku dolinie rzeki Wieprza. Gdy rozdrobniona w podziałach na księstwa między licznych potomków Krzywoustego Lechja straciła siłę odporności państwa jednolitego — wówczas to napastnicze plemię szczepu lettońskiego i Jadźwingowie, których gniazdem były okolice dzisiejszego Ełku i Augustowa, lud waleczny, dziki, łupem i grabieżą żyjący, uczynili sobie z borów powyższych szlak bezpieczny ku południowi w celu napadów na żyzną, rolniczą Małopolskę. Z tego to szlaku leśnego pozostały jeszcze dotąd rozległe bory augustowskie, puszcza Zielona, kłyszawska, lasy Zabłudowskie i puszcza bialska. Z tych wszystkich lasów, tylko w Białowieży przechowały się do dziś dęby, sięgające wiekiem czasów bliskich Jadźwingom".

Puszcza już w połowie XV wieku nosiła nazwę białowieskiej, a pierwszą o tem wzmiankę znajdujemy w dziele Długosza. Nazwa Białowieży pochodzi niewątpliwie od jednego z zamków myśliwskich, ozdobionych białą wieżą i należących do polujących tu książąt litewskich.

Ten czar i potęga puszczy sięga hen, daleko poza jej granice, a w miarę zbliżania się ku Białowieży, urok lasów się wzmaga, potężnieje, ogarniając wszechwładnie, onieśmielonych, otaczającem pięknem przybyszów.

Zwiedzić puszczę całą niełatwo, bo to przecież 1280 kilometrów kwadratowych! Gdyby wśród zwartego gąszczu drzew, poprzez zwały i mokradła i poprzez tysiące innych zdradnych przeszkód puszczańskich przebić prostą drogę, byłby to długi szlak, mierzący 50 kilometrów .Okrążyć puszczę — to przebyć taki szmat drogi, jak np. z Warszawy do Lublina lub Białegostoku. Gdyby któremu z urbanistów przyszło założyć w puszczy miasto-ogród — mógłby w niej łatwo pomieścić całą ludność Warszawy, obdzielając każdego mieszkańca parcelą po 1000 m.^{2}!

To też turyści nie oglądają zazwyczaj wszystkich tajników puszczy, zwiedzając tylko najbliżej położony Park Narodowy i kilka rezerwatów, a wśród nich zwierzyniec — słynną ostoję żubrów. Ale i Park Narodowy mierzy nie mało, zajmuje bowiem obszar 46 km^2. Od lat kilku nie gospodarzy w nim ręka człowieka, a że jest on wiernym obrazem otaczającej go puszczy i że kryje w sobie niekłamane piękno owej Mickiewiczowskiej „przepastnej krainy", niezbyt się tedy troszcząc o resztę matecznika, stajemy przedewszystkiem u wrót tego parku natury, aby na własne oczy ujrzeć ten wspaniały klejnot ojczystych lasów.

Przed nami zwarta, falista ściana lasu — mur wszelakiego pospólstwa leśnego, czasem zielony, a czasem spowity w dostojną biel gronostajowej szaty śnieżnej. Ponad tą ścianą pną się ku niebu gotyckie wieże zdumiewająco górnych świerków, a obok nich strzelają w górę obeliskowe sosny — owe smukłe „palmy Północy", co od wieków sławiły ojczyznę na morzach hiszpańskich lub portugalskich, jako słynne na świat cały polskie sosny masztowe. Dalej gęstym tynem przymykają dęby olbrzymy, brzozy białopienne, lipy i dęby, buki i jawory i niezliczone tysiące innych puszczańskich drzew.

Zwolna wkraczamy w głąb matecznika. Puszcza szumi, wiatr mknący hen z nad polskiego Bałtyku, potrąca o sędziwe głowy starodrzewów, pobudzając je do zwierzeń, do wyszumienia wobec przybywających tu pokoleń nowej Polski wszystkich dziejów swej chlubnej przeszłości. A przeszłość ta była barwna i bogata. Dźwięczał tu ongiś książęcy róg Gedymina, śmigały oszczepy Jagiełły i Witolda, rozbrzmiewały echa łowów Zygmunta, Batorego i tylu innych królewskich myśliwych, nie wyłączając króla-estety, Stanisława Augusta.

Wiele widziała puszcza: orszaki królewskie, dwory, fraucymery, turnieje i uczty. Widziała też zapasy śmiertelne, zmagania w walce z najeźdźcą, widziała śmierć bohaterów, tragedję narodu, jego upadek i odrodzenie. Patrzyły stare białowieskie drzewa na wojska Napoleona, który, dążąc na tragiczny dlań podbój Moskwy, podziwiał wielkość i potęgę puszczy. Patrzyły również białowiejskie knieje na wielu carów zaborczej Rosji, co, gwoli zapewnienia sobie uciech łowieckich, otaczali puszczę szczególną opieką; patrzyły później na żołdactwo niemieckie, które w lasach puszczańskich poczyniło dotkliwe, barbarzyńskie wprost szczerby.

Z owych czasów świetnej lub żałobnej przeszłości, w puszczy do dziś pozostało wiele pamiątek: kurhany, ruiny, krzyże, mogiły, osady „budników" królewskich, legendami osnute uroczyska i takie nazwy, jak Góra Batorego, Królewski Most, Zamczysko, nadleśnictwo królewskie i t. p. Po carach pozostał domek myśliwski (obecnie kasyno), zbudowany przez Aleksandra II-go oraz niegustowny pałac w środku pięknego parku, wystawiony na rozkaz Aleksandra III-go.

Puszcza Białowieska słynęła ongiś z grubego zwierza. Królowali tu puszcz imperatorzy — tury i żubry, prowadziły się ciężkie łopaciaste łosie, żyły rozbój w barciach czyniące niedźwiedzie, czaił się tygrys białowieski — krwiożerczy ryś. toczył walki rosochaty jeleń i mnożył się romantyczny trubadur puszczy — piękny, barwnopióry głuszec. Wojna światowa, a później okupacja niemiecka i najazd bolszewików przyniosły zupełną niemal zagładę tym odwiecznym mieszkańcom puszczy. Dziś wytrzebiony zwierzostan zaczyna pod troskliwą opieką polskich władz leśnych powoli się odradzać, tak, że już obecnie w puszczy można naliczyć 540 jeleni, 50 rysi, 770 dzików, 3150 sarn, 420 lisów, 170 borsuków, 1000 głuszców. Najważniejszem jednak wydarzeniem w puszczy

był powrót do swej ojcowizny władcy puszczy — żubra.

Przed wojną w Puszczy Białowieskiej żyło przeszło 750 żubrów, obecnie na całym świecie pozostało ich zaledwie 70, z czego w Białowieży 14. Po najliczniejszej hodowli żubra w ks. Bedford w Anglji, liczącej 33 sztuk, hodowla w Białowieży jest obecnie drugą z rzędu co do liczebności na świecie.

Żubry w Białowieży hodowane są w specjalnym zwierzyńcu, gdzie pod czujną opieką fachowego personelu łowieckiego czują się doskonale, a małe na początku stadko, coraz bardziej się rozmnaża. W czerwcu ubiegłego roku, odbył się chrzest trzech ostatnio urodzonych żubrząt płci żeńskiej, którym obecni wtedy w Białowieży przedstawiciele prasy stołecznej, nadali imiona: Birula, Burza i Maja.

Oprócz Parku Narodowego, który z natury swego położenia nie mógł objąć wszystkich godnych zachowania osobliwości puszczy, istnieje tu kilka mniejszych rezerwatów, wyjętych z pod gospodarki człowieka. Chronione więc są obrzeża dróg wiodących do Białowieży z Hajnówki i Prużan, następnie pierwotny las sosnowy pod Białym Laskiem, wysepka jodły na Dzikim Nikorze i wreszcie stanowisko rzadkiej rośliny północnej, zwanej zimoziołem (Linnea borealis). Do osobliwości puszczy zaliczyć należy bogate muzeum puszczańskie, zawierające cenne zbiory fauny puszczańskiej od wspaniałych okazów żubra do ledwo widocznych nieuzbrojonem okiem owadów — groźnych szkodników drzew leśnych.

Ruch zwiedzających puszczę turystów z roku na rok się wzmaga. Obecnie w parku pałacowym istnieją trzy schroniska dla wycieczek, z wygodnemi i taniemi noclegami, oraz niedroga jadłodajnia w dawnym pałacyku myśliwskim.

Bardzo ważnem udogodnieniem dla turystów stało się otwarcie ruchu osobowego na kolejce leśnej wzdłuż trasy, którą w ciągu 5-ciu godzin można objechać 80 kilometrów puszczy, zwiedzając jej najpiękniejsze zakątki.

A zwiedzić i zobaczyć puszczę aż do wnętrza powinien każdy miłujący kraj swój i piękno przyrody obywatel.

Puszcza Białowieska — to nasza duma narodowa, to wielki pomnik natury, który, będąc podziwiany przez obcych, godzien jest tego, abyśmy go poznali i ukochali za piękno lasów puszczańskich i za ich moc zwycięską, co przetrwała wojny i zniszczenie i niewolę, aby wrócić na łono Odrodzonej Ojczyzny ku chwale i na pożytek potomnych.

Silvanus.

W TRZECIĄ ROCZNICĘ „ŚWIĘTA LASU"

Umiłowanie przyrody, w której las wywiera niezaprzeczenie przemożny wpływ na kształtowanie się ducha ludzkiego z jednej strony, i rola, jaką, on odgrywa w życiu fizycznem i materjalnem narodu z drugiej — postawiły go na czoło wśród innych tworów natury, równie pięknych i pożytecznych, dając mu przewagę pod względem niczem niezastąpionych jego wartości dla istoty ludzkiej.

Znaczenie lasu, jakie wypływa z tych jego walorów, zalicza go do największych bogactw narodowych, w które wyposażyła nas ziemia od stworzenia świata. To też obowiązkiem naszym, jako Narodu i Państwa, jest otaczać go specjalną opieką, troszcząc się o pomnażanie jego zasobów dla dobra przyszłych pokoleń.

Jednakże obserwacja bezstronna ogółu, oraz publikowane co pewien czas dane statystyki oficjalnej, pozwalają stwierdzić, że lasom w Polsce dzieje się wielka krzywda. Własność prywatna nie przestaje stosować do lasu metody zupełnej bezwzględności. Ostatnie debaty w Sejmie potwierdziły niezbicie panujące w Polsce stosunki, zmierzające do zupełnego niemal wylesienia kraju. Jakkolwiek aparat państwowy, zdawałoby się, rozporządza dość silnemi środkami zaradczemi, to jednak sankcje te nie dały, jak dotąd, wyników pozytywnych. Dzieje się tak, nie wskutek niezrozumienia przez ogół istoty rzeczy, lecz dlatego, że źródło zła tkwi, niestety, w zakorzenionem wśród obywateli nieposzanowaniu narodowego mienia leśnego, zupełnej ignoracji spraw leśnych, w szczególności — zaniedbania ponownych zalesień, oraz — mówmy otwarcie — samowoli przeważającej części właścicieli lasów przez pójście drogą najmniejszego oporu w zdobywaniu środków pieniężnych.

Zatrważający ten objaw dał impuls zainicjowania akcji, skierowanej do zahamowania kurczenia się powierzchni leśnej, przez przełamanie dotychczasowej obojętności społeczeństwa, uświadomienie młodzieży, czem jest las i zaszczepienia w niej pierwiastka poszanowania, oraz kultu dla lasu, co w ostatecznym wyniku, powinno spowodować nawrot do normalnych warunków egzystencji lasu.

Akcją tą jest czyn powołania do życia dorocznego „Święta Lasu". Mimo, iż „Święto" to jest zaledwie u progu swego istnienia, rola jego przyniosła niewątpliwie znaczny sukces, chociażby przez zainteresowanie się ogółu lasem, co stwierdziły bardzo liczne korespondencje, nadesłane z różnych stron kraju w ubiegłych latach.

Jeśli chodzi o stronę techniczną obchodu „Święta Lasu", to ujęcie tego zagadnienia sprowadza się do dwu zasadniczych momentów: symbolicznego i praktycznego.

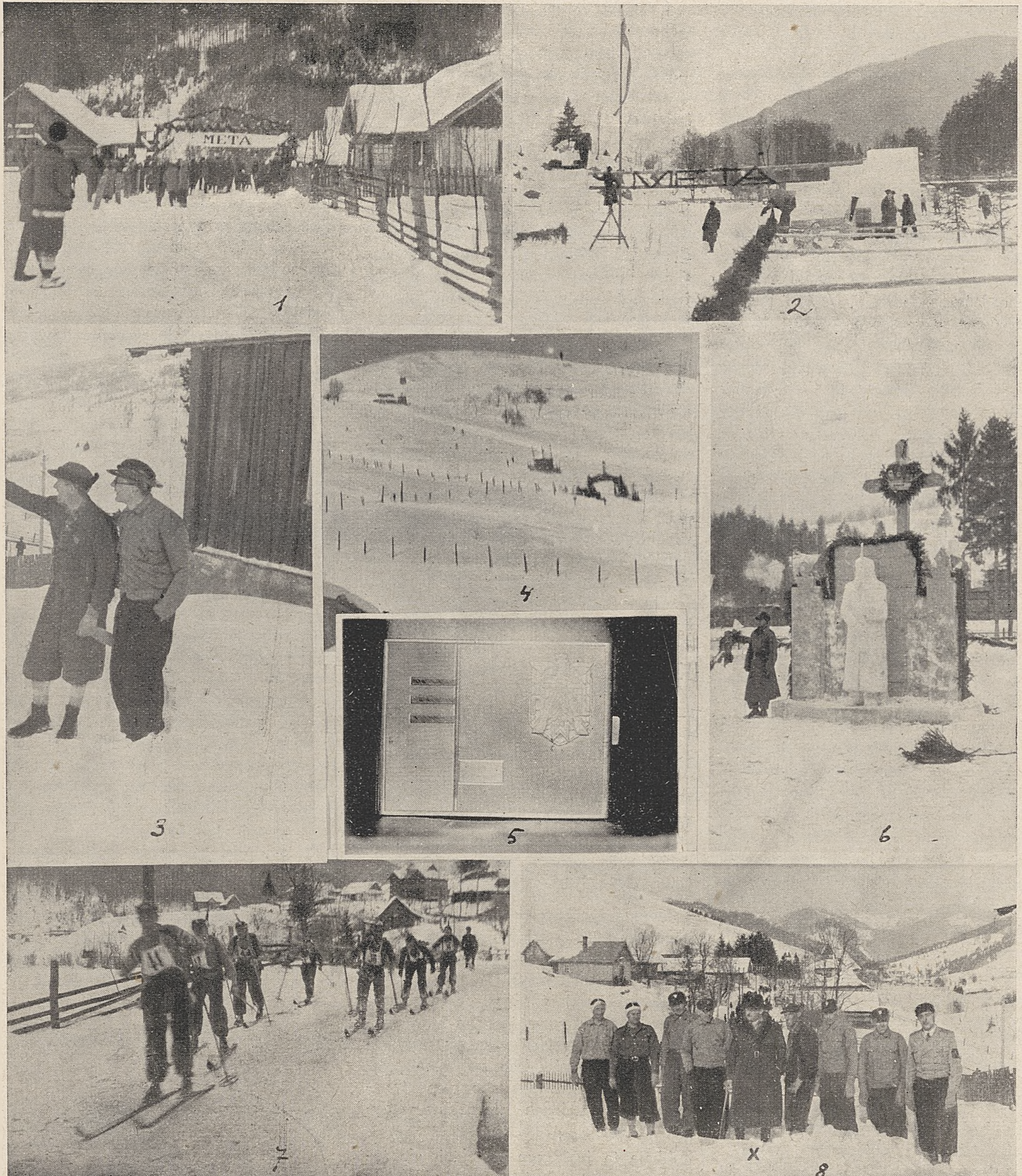
Pierwszy moment symbolizuje samą ideę kultu dla lasu i ma na celu rzucenie hasła na całą Polskę, w chwili przebudzenia się wiosny — „Kochajmy las, pamiętajmy o nim!". Hasło to, rzucone poraz pierwszy w Warszawie przed trzema laty, w ostatnią sobotę kwietnia, odbiło się gromkiem echem we wszystkich zakątkach Polski jak długa ona i szeroka. Od tego czasu, rok rocznie w tymże dniu, jest powtarzane owe nawoływanie przez urządzanie uroczystych obchodów, poprzedzających nabożeństwem w świątyniach, akademji, wygłaszanie przemówień, odczytów, okolicznościowych pokazów filmowych i temu podobnych imprez na cześć lasu. Nie wyklucza to bynajmniej, aby tam, gdzie warunki klimatyczne sprzyjają porze sadzenie drzewek, jednocześnie odbywało się i sadzenie tych ostatnich, w większym, lub mniejszym stopniu, przez młodzież szkolną, załogi wojskowe i życzliwych dla sprawy lasu obywateli kraju. To właśnie sadzenie, stanowiące już moment drugi „Święta", posiada znaczenie wychowawczo - praktyczne, i służy do pomnażania żyjących istot lasu. Gdy się nie da skojarzyć obu tych części w jedną całość, z przyczyny rozpoczęcia się wegetacji roślin, wówczas sadzenie drzewek przenosi się dowolnie na porę inną, odpowiadającą tej czynności w danej miejscowości, a więc nieco wcześniej, lub później, co jest koniecznością, ze względów klimatyczno - geograficznych naszego państwa.

Zresztą, nie umniejsza to bynajmniej doniosłości „Święta", w znaczeniu *zwrócenia się frontem do lasu całego Narodu w dniu ostatniej soboty kwietnia*, po wsze czasy, a mniej lub więcej uroczysty charakter obchodu zależny jest od wysiłku ludzi dobrej woli i zrozumienia samej idei przez dane społeczeństwo.

B. Zarzycki.



HUCULSKIM SZLAKIEM II BRYGADY
LEŚNICY ZWYCIĘZCAMI



1. Meta w Rafajłowej. — 2. Meta w Worochcie. — 3. Suleja najlepszy zawodnik indywidualny i komendant patrolu Cieśliński z Jabłonicy. — 4. Zjazd końcowy i meta w Jabłonicy. — 5. Papierośnica, ofiarowana Sulei, jako najlepszemu zawodnikowi, przez Dyr. Naczelnego L. P. p. Adama Loreta. — 6. Pomnik Legjonisty (ze śniegu) pod krzyżem Legjonów w Worochcie. — 7. Drużyna P.W.L. (Nr. 44) wjeżdża na metę w Rafajłowej (prowadzi Cieśliński). 8. Zawodnicy P.W.L. w Jabłonicy z komendantem Okręgu P.W.L. Lwów, inż. Staszkiewiczem.

POD SZTANDARAMI OBRONY PAŃSTWA

Przysposobienie Wojskowe Leśników jego cele, zadania i organizacja

Przysposobienie wojskowe leśników rozpoczęło swą działalność na terenie Rzeczypospolitej w końcu 1933 roku, na mocy statutu zatwierdzonego przez Komisarjat Rządu m. stoł. Warszawy w dniu 17 listopada tegoż roku.

Zgodnie ze swym statutem P. W. L. jest organizacją bezpartyjną osób, pracujących w leśnictwie. Należenie do P.W.L. nie zabrania należenia do innych organizacyj, o ile ich cel i charakter nie stoi w sprzeczności z zadaniami przysposobienia wojskowego.

Zadaniem naszej organizacji jest, jak wiadomo, współdziałanie z władzami państwowemi w kierunku pomnożenia sił obronnych państwa, czynnego udziału w pracach przysposobienia wojskowego, urabiania karności, dzielności moralnej i fizycznej przez uprawianie wszelkiego rodzaju sportów i krzewienie zamiłowania do ćwiczeń fizycznych, kształcenie się pod względem wojskowym, doskonalanie się pod względem fachowo-leśnym w zakresie obrony państwa i popierania pod względem społeczno-państwowym wszelkich usiłowań, zdążających do postawienia służby leśnej na najwyższym poziomie sprawności pod względem służenia Państwu i gotowości jego obrony. Dalszem zadaniem organizacji jest wzajemna pomoc moralna i materjalna wśród członków. Koła P.W.L. tworzone są przy Dyrekcjach i Zarządach Lasów, w Nadleśnictwach i Zakładach przemysłowo-leśnych oraz w instytucjach, związanych z leśnictwem. W programie działalności Kół mamy: organizowanie kursów, zebrań, odczytów, wycieczek krajoznawczych; zakładanie świetlic, czytelni i bibljotek, popieranie wydawnictw ideowo pokrewnych i prowadzenie stałych czytelń przysposobienia wojskowego. Na dalszym planie mamy zakładanie kas samopomocowych i tworzenie spółdzielni dla członków.

Członkiem zwyczajnym P. W. L. może być każdy pracownik, zatrudniony w lasach państwowych, komunalnych i prywatnych oraz w zakładach i instytucjach, związanych z leśnictwem. Każdy członek zwyczajny Przysposobienia Wojskowego Leśników, którego stosunek pracy w leśnictwie został rozwiązany, może pozostać członkiem nadzwyczajnym P. W. L.

Koła P. W. L. łączą się w okręgi, a władzami naczelnemi dla całej organizacji jest Walny Zjazd Delegatów, Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna Główna, oraz Sąd Honorowy główny. Walny Zjazd Delegatów jest najwyższą władzą organizacji i zwoływany jest raz na trzy lata. W skład Walnego Zjazdu wchodzą: delegaci okręgów, prezesi i sekretarze Zarządów Głównych, członkowie Zarządu Głównego i członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej.

Zarząd Główny jest najwyższym organem wykonawczym, kontrolującym i nadzorczym wszystkich władz Okręgów i Kół. Składa się on z prezesa, 2 wiceprezesów, sekretarza, skarbnika, 9 członków oraz 7 zastępców, wybranych na 3 lata przez Walny Zjazd Delegatów spośród członków przynajmniej w 3/4 mieszkających stale w siedzibie Zarządu Głównego.

Prezes, wiceprezes, sekretarz i skarbnik stanowią prezydjum Zarządu Głównego.

Odpowiednikiem wymienionych władz w okręgach są: Okręgowe Zjazdy Delegatów, Zarządy Okręgowe, Okręgowe Komisje Rewizyjne oraz Okręgowe Sądy Honorowe.

Dla kół władzami organizacji są: Walne Zebrania członków i ich organy wykonawcze — Zarządy Kół.

W związku z powstaniem P. W. L nastąpiło rozgraniczenie kompetencyj innych organizacyj, które działają w tem samem środowisku, a więc Związku Leśników Rzeczypospolitej Polskiej i Rodziny Leśnika.

Ze statutu Związku Leśników R. P. Przysposobieniu Wojskowemu Leśników przekazane zostały: współdziałanie z władzami państwowemi w kierunku pogłębienia sił obronnych Państwa, urabiania karności i dzielności, kształcenia członków pod względem obrony Państwa i popierania wszelkich usiłowań zdążających do postawienia służby leśnej na najwyższym poziomie sprawności pod względem obrony państwa.

Do P. W. L. należeć ma również całokształt wychowania fizycznego członków, uprawianie sportów i zakładanie świetlic. Pozatem na terenie Małopolski Wschodniej do kompetencji P.W.L. należeć będzie organizowanie wzajemnej pomocy moralnej i materjalnej wśród leśników, udzielanie porad, zakładanie kas samopomocy, spółdzielni i t. p. i wytwarzanie łączności ideowej na polu współżycia sportowego. Szczegółowy podział kompetencyj poszczególnych organizacyj wydrukowany został w Nr. 11—12, „Życia Leśnika" z listopada — grudnia 1934 r.

ODZNACZENIE LEŚNIKA



W dn. 9.III. r. b. p. Insp. Krahelski udekorował bronzowym krzyżem Zasługi gajowego Nadleśnictwa Włocławek — Wł. Michalaka. Na zdjęciu — dekorowany, obok p. Insp. Krahelski i p. N-czy Babiński w otoczeniu personelu Nadleśnictwa Włocławek i Kowal. Fot. E. Grabowski.

OPIEŃKA I HUBA KORZENIOWA

Dokończenie artykułu z N-ru 2-go „Ech Leśnych".

Rozpatrzymy teraz, jakie cechy zewnętrzne pozwalają przypuszczać, że drzewo porażone jest przez hubę korzeniową.

1) Gdy okres choroby posunięty jest daleko, na odstających korzeniach starszego drzewa lub u podstawy pnia wyrastają *owocnie pasorzyta*. Mają one od strony rureczek i wewnątrz przekroju barwę białą, której przy naciskaniu nie tracą (różnica z Fomes applanatus Wall.), pozatem kształt mają bardzo nieregularny i są wieloletnie, czyli rok rocznie narasta nowa biała warstwa rureczek na poprzednich ziemniałych. Na młodych drzewkach owocnie wytwarzają się bardzo rzadko; wypadek taki można było zaobserwować w roku bieżącym w Nadleśnictwie Olkieniki Dyrekcji Wileńskiej na drzewkach sosnowych 4 — 5-letnich.

2) Jeżeli na chorem drzewie brak jest owocni huby korzeniowej, to możemy je niekiedy znaleźć na rosnących obok i usychających *krzakach jałowca*. Będzie to niejako dowodem, że ten sam pasorzyt zaatakował pobliskie drzewa, o które nam chodzi.

3) Na korzeniach chorego drzewa i u podstawy pnia następuje *wyciek żywicy*, chociaż nabrzmienia nie są tak wyraźne i charakterystyczne, jak przy opieńce.

4) Rozkład drewna przy hubie korzeniowej następuje od środka ku brzegom, gdyż zewnętrzne słoje bardziej żywiczne dłużej pozostają nietknięte. Barwa stoczonego drewna jest różna: na początku jest szara z odcieniem fioletowym, pod koniec *czerwono-brunatna*, z czarnemi punktami wśród białych plamek, widocznych na przekroju podłużnym.

5) Porażone przez hubę korzeniową starsze świerki bardzo często posiadają u dołu pnia *kształt butelkowaty* i przy uderzeniu wydają głuchy dźwięk, wskutek wytworzonego wewnątrz próchna.

6) Ogólne *opadanie igliwia*, które występuje krótko przed śmiercią chorego drzewa; możemy je zaobserwować, uderzywszy siekierą mocno w pień.

Na zakończenie przytoczonej wyżej charakterystyki rozpatrzymy jeszcze środki zwalczania opieńki i huby korzeniowej, chociaż, niestety, trzeba przyznać, że skutecznych środków dotychczas nie znaleziono. Stosowane są tylko środki zaradcze, mające na celu zmniejszenie zarazy na danym terenie i zabezpieczenie od choroby zdrowych roślin.

a) W uprawach i młodnikach, jeżeli widoczne są wyraźne gniazda, opanowane przez opieńkę, względnie hubę korzeniową, stosuje się okopywanie takich gniazd rowkami na — 50 cm głębokości. Jednak środek ten jest bardzo zawodny, gdyż trudno jest dokładnie określić, jak daleko w ściółce sięga grzybnia pasorzyta, aby całkowicie otoczyć ją rokwami. Prócz tego bardzo często na przeciętych przy okopywaniu korzeniach drzew wytwarzają się owocnie huby korzeniowej, rozsiewające dookoła miljony zarodników pasorzyta.

b) Wykopywanie i palenie drzewek porażonych, względnie karczowanie i palenie pniaków starszych drzew. Środek ten stosowany jest zarówno przy opieńce, jak i przy hubie korzeniowej, jednak w pewnych warunkach jest trudny do wykonania, jak np. w tych nadleśnictwach, w których karpina nie znajduje nabywców, lub np. w parkach narodowych, gdzie wszelkie zabiegi gospodarcze nie mogą mieć miejsca.

c) Stopniowe wprowadzenie na terenach zarażonych drzewostanów mieszanych, a zwłaszcza bardziej odpornych gatunków liściastych, właściwych dla danego siedliska. Niekiedy na bardzo silnie zarażonych terenach wskazany jest zupełny wyrąb drzewostanu iglastego i wprowadzenie na zmianę drzewostanu liściastego, jeżeli zmiana taka z punktu widzenia hodowli jest możliwa.

d) Wreszcie jako ostatni środek, zwłaszcza przy zarażeniu terenów przez opieńkę, należy wskazać zbieranie jadalnych i bardzo smacznych owocników tego grzyba, które niestety, w niektórych okolicach naszego kraju (np. w Pieninach) traktowane są jako niejadalne. Owocniki koniecznie trzeba zbierać wówczas, gdy są jeszcze młode i niedojrzałe, a więc przed wysypaniem się zarodników. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że każdy owocnik opieńki posiada około

NIWA LEŚNA

Dodatek do n-ru 4 tygodnika „Echa Leśne"

kilku miljardów zarodników, to środek ten nabierze dla nas większego znaczenia.

Gdyby wskazane wyżej środki zwalczania były przez wszystkich leśników sumiennie stosowane, to zmalałyby znacznie szkody, wyrządzane w lasach polskich przez hubę korzeniową i opieńkę, szkody, które w przybliżeniu można ocenić na miljony złotych rok rocznie.

Henryk Orłoś.
inż. leśnik.

P. W. L.



Pluton P. W. L. Koła Białystok w defiladzie pod dowództwem leśniczego Michała Bakuna.

Do Administracji Tygodnika „E C H A L E S N E"
(Prasa Leśna, sp. z ogr. odp.)
Warszawa, Żórawia 13 m. 2.

.... zamieszkały w ....
(nawisko, imię) (miejscowość)
.... prosi o wysyłanie
(województwo, poczta)
mu tygodnika „Echa Leśne", zaznaczając, iż
tytułem prenumeraty na miesiąc kwiecień (kwartał I, kwartał II,
kwartał III złotych ....
tytułem zaległości za .... miesięcy .... złotych ....
Razem złotych ....
wpłacił jednocześnie na konto P. K. O. Nr. 5755
upoważnia potrącać po Zł. .... miesięcznie z poborów,
otrzymywanych w ....
(szczegółowy adres urzędu)
....
....
(data) (podpis)

niepotrzebne skreślić

PRACE W OGRODZIE

NA PRZEDWIOŚNIU

W starych zaniedbanych sadach należy otworzyć dostęp światła i powietrza, gdyż czynniki te przyczyniają się do rozwoju drzew i do dobrego ich owocowania. Należy wykarczować stare krzaki, samosiewy. Z drzew posadzonych i rosnących zbyt blisko, usuwamy lichsze, przestarzałe, zrakowaciałe, lub należące do odmian małowartościowych, a jeśli zbyt jeszcze są gęste, trzeba usunąć i pełnowartościowe — bo w poprawionych warunkach bytu, pozostałe wydadzą lepsze, miększe i liczniejsze owoce.

Poniżej podam ogólne zasady czyszczenia drzew dla wszystkich bez różnicy gatunków.

Cięcie koron. Korony powinny być co rocznie przecinane, gdyż inaczej drzewo rodzi owoce marne, a z czasem może wogóle przestać owocować.

Przecinanie, czyli t. zw. „prześwietlanie" koron zaczynamy po minięciu mrozów, zwykle w końcu lutego i w marcu, przed obudzeniem się wegetacji.

Przy czyszczeniu drzew potrzebne są: ostra piłka (najwygodniejsza jest z kabłąkiem), mocny nóż, oraz maść ogrodnicza.

Polecam stosowanie maści płynnych, do użycia bez porównania łatwiejszych i tańszych.

Maść ogrodnicza składa się: z 250 gr. kalafonji, 125 gr. żywicy sosnowej, 50 gr. łoju. Wszystko dokładnie rozpuszcza się na ogniu do płynności, miesza, następnie dolewa się 100 gr. spirytusu (można użyć i denaturowanego), mieszając. Płyn powinien być rzadki; pamiętać trzeba, że jest on łatwo zapalnym.

Prócz taniości maść ta posiada tę wielką zaletę, że bardzo szybko goi rany.

Prześwietlanie koron rozpoczynamy od najwcześniejszych lat życia drzewka, aby uniknąć obcinania w późniejszym wieku silnych gałęzi, a przez to powodowania dużych ran.

Przedewszystkiem usuwamy gałęzie suche, które poznajemy łatwo, po charakterystycznym suchym trzasku, przy nadłamaniu, oraz braku pączków. Następnie usuwamy gałęzie uszkodzone, które wegetować już nie mogły; przycinamy je do miejsca zdrowego, jeżeli zaś część zdrowa jest zbyt krótka — aż do nasady, gdyż inaczej zmieniłaby się w suchy sęk, czego należy unikać. Rana przy suchym sęku długo nie chce się zagoić i często staje się przyczyną choroby drzewa. Obcinając gałęź, trzeba ciąć tak, aby nie uszkodzić zgrubienia, które jest tuż przy nasadzie, czyli ciąć na tak zwaną „obrączkę"; wtedy rana jest najmniejsza i najszybciej się zagoi. Cięcie po pile należy wygładzić nożem, u większych ran poprawia się tylko brzegi. Rany należy zasmarować maścią ogrodniczą, wielkie można oblepić wapnem z piaskiem, lub gliną i obwiązać gałganem, aby szybciej i łatwiej się goiły.

Jak już zaznaczono wyżej, drzewo, o ile ma dobrze owocować, powinno mieć koronę luźną, aby każda gałęź miała dostateczny dostęp światła i powietrza. Dlatego usuwamy jedną, mniej odpowiednią, z dwu gałęzi wzajemnie sobie przeszkadzających, to znaczy krzyżujących się z sobą, lub idących w jednym kierunku. Obcina się takie gałęzie, które rosną ku środkowi korony, a zatem w przeciwnym kierunku, jak należy, i zbyt zagęszczają drzewo.

Należy usuwać też t. zw. wilki, są to gałęzie, które mają wybitną tendencję do silnego wzrostu w górę, szybko się wybijają, ogładzają resztę gałęzi, na której się pojawiły, powodując jej stopniowy zanik. Wilki z czasem owocują, ale z powodu wadliwego kierunku wzrostu, powinny być usuwane w miarę powstawania.

Po wycięciu wszystkich zbytecznych lub szkodliwych gałęzi, należy przyjrzeć się jeszcze, czy korona ma właściwy kształt i jeżeli jest jakaś gałąź zbyt wybujała, należy przyciąć ją odpowiednio, aby utrzymać symetrję korony.

Przy koronach kulistych np. jabłoni, szczególniej dbać należy o przystęp światła i powietrza do środka drzewa; korony stożkowe np. grusz są dostępniejsza dla tych najważniejszych czynników, należy tylko dbać, żeby główne gałęzie, wychodzące w jednym kierunku, nie były bliżej jak 50 — 60 cm. jedna nad drugą. Czereśnie mają często zarzadkie korony, należy więc troszkę poprzycinać końce gałązek, przez to rozgałęzią się, ale należy robić to ostrożnie, aby się korony nadmiernie nie zagęściły. Śliwy należy bardzo oględnie ciąć ze względu na gumozę — chorobliwe wydzielanie żywicy.

Inż. Janina Wojciechowska

JADWIGA SZWEJCERÓWNA

KARTKI Z WYCIECZKI MORSKIEJ

I.

Pewnego lipcowego dnia 1934 r. znalazłam na swojem biurku komunikat Rodziny Leśnika, obwieszczający możność odbycia 2-tygodniowej wycieczki morskiej na polskim statku, za bezpłatnym paszportem zagranicznym, do Anglji, Belgji i Holandji lub Finlandji. „Żegluga Polska" przeznaczyła pewną ilość bezpłatnych przejazdów dla członków Rodziny Urzędniczej względnie Rodziny Leśnika na swoich statkach i pobiera tylko skromną opłatę za wyżywienie. Czy mogą być lepsze warunki? Krótki zatem namysł, obliczenie funduszów, dobranie towarzyszki podróży z pośród grona koleżanek biurowych, wybór kierunku wycieczki — decydujemy się jednomyślnie na Belgję i Holandję z terminem wyjazdu w początku września — wstępne ceremonje przedwyjazdowe: zaświadczenia, wyciągi meldunkowe, wizy... Nareszcie trzymamy w rękach nowiutkie paszporty zagraniczne, zaopatrzone w wizę belgijską, holenderską i francuską, co wszystko razem dzięki należeniu do Rodziny Leśnika kosztuje zaledwie około 30-tu złotych, i przestajemy wątpić, że ta oczekująca nas, piękna podróż nie jest złudnem marzeniem.

Z POLSKI W SZEROKI ŚWIAT

W drugiej połowie sierpnia rozpoczynam urlop i wyjeżdżam na Hel, gdyż uważam lato, spędzone zdala od morza za stracone, i chociaż jest już dosyć późna, jak na pobyt nad Bałtykiem, pora, trafiam na wyjątkowo słoneczne i upalne pogody. Podczas trzytygodniowego pobytu na Helu wczytuję się wieczorami w przewodniki po miastach, które mamy zamiar zwiedzać i układam szczegółowy plan podróży. Chciałybyśmy jaknajwięcej zobaczyć, a czasu będzie mało, trzeba więc wybrać to, co najgodniejsze widzenia.

7-go września spotykam się w Gdańsku z towarzyszką podróży, przyjeżdżającą z Warszawy wprost od biurka, i popołudniu jesteśmy już na statku, który w ciągu 2-ch tygodni będzie naszą ojczyzną na obcych morzach. Jest to nieduży statek pasażersko-towarowy, biały, błyszczący mosiężnemi okuciami. Na statku jest 14 miejsc pasażerskich, jedzie jednak tylko 8 osób, będzie więc wygodnie. W lukach wieziemy z Polski do Belgji i Holandji chmiel, czarne jagody, konfekcję i deski. Statek jest dobrze obciążony, nie będzie zatem kołysał.

Przed zachodem słońca, wyruszamy i jedziemy wzdłuż półwyspu Helskiego, mijając tak dobrze znane miejscowości. Ściemnia się i wkrótce gong wzywa nas na pierwszą wspólną na „Śląsku" kolację. Następuje poznanie się z kapitanem statku i z współtowarzyszami podróży.

NA PEŁNEM MORZU

Z wyjątkiem kapitana armji francuskiej z żoną, towarzystwo składa się z samych Polaków, jadących w celach wycieczkowych. Ze względu na parę cudzoziemską, rozmowa toczy się w języku francuskim, którym prawie wszyscy władają. Pod koniec kolacji odczuwamy silniejsze kołysanie i w pewnej chwili p. Ivonne zrywa się od stołu i już nie wraca do sali jadalnej. Pierwsza, ale na szczęście jedyna podczas tej wycieczki, ofiara choroby morskiej; jest to tembardziej dziwne, że p. Ivonne urodziła się na Korsyce i większą część życia spędziła na morzu.

Reszta towarzystwa trzyma się dobrze i gawędzimy w miłej salce jadalnej przy dźwiękach muzyki płynącej z doskonałego aparatu radjowego. Po świetnie przespanej nocy w wygodnych kajutach, zaopatrzonych w zimną i ciepłą wodę (nie morską) i elektryczność, spotykamy się rano na śniadaniu przy suto i apetycznie zastawionym stole.

Opuściliśmy już Bałtyk, jesteśmy na Morzu Północnem, pogoda wspaniała, gorąco, trzeba uciekać przed słońcem. W ciągu trzech dni, podczas podróży do pierwszego miejsca postoju statku, t. j. do Antwerpji, spędzamy długie godziny na górnym pokładzie na leżakach. Prawdziwe dolce farniente. Kapitan „Śląska" i oficerowie nadzwyczaj uprzejmie udzielają nam wszelkich objaśnień; mijamy miasta, porty, które znało się dotąd tylko z mapy.

W KANALE KILOŃSKIM

Wjeżdżamy do Kanału Kilońskiego, obserwujemy ciekawą manipulację olbrzymiemi śluzami. Na statek nasz wchodzi pilot niemiecki, który podczas przejazdu przez Kanał obejmuje według prawa morskiego, komendę naszego statku. Nadzwyczaj szybko zawiązuje się nić sympatji między współtowarzyszami podróży. Francuzi są przemili.

Dowiadujemy się, że wracają z 40-dniowej wycieczki po Polsce, poznali wszystkie większe miasta, byli nawet w Łowiczu na jarmarku, zwiedzili Polesie i nie mogą odżałować, że nie byli w Puszczy Białowieskiej, ale jakoś im się to nie układało. Kapitan B. włada nawet nieźle językiem polskim, którego przed tą podróżą specjalnie dłuższy czas się uczył. Wracają bardzo zadowoleni z poznania Polski, nakupili sporo wyrobów ludowych, któremi się zachwycają. Żałujemy niezmiernie, że tak krótko będą z nami przebywać, gdyż w Antwerpji opuszczają już statek i jadą do Francji koleją.

PRZED „WYPADEM NA LĄD"

Tymczasem krystalizują się nasze t. j. mojej towarzyszki i moje projekty co do „wypadu na ląd". Okazuje się, że nasze „papierowe przygotowania" robione w Warszawie dadzą się doskonale wprowadzić w czyn i pogodzić z rozkładem jazdy „Śląska". Mamy więc po przybyciu do Antwerpji opuścić statek z małemi walizeczkami, pozostawiając resztę swych, zresztą niezbyt wielkich, bagaży, na „Śląsku" i zamiast odbyć podróż do Rotterdamu, portu holenderskiego, na „Śląsku", wykorzystać ten czas na zwiedzenie, poza Antwerpją, Brukseli i Paryża, i wsiąść na statek dopiero w Rotterdamie.

Śmiałe przedsięwzięcie, zwłaszcza, gdy ma się na to zaledwie trzy dni i skromny zapas gotówki, ale przychodzi nam z pomocą wysoki kurs naszego złotego w stosunku do franków belgijskich i francuskich.

Wjeżdżamy do portu Antwerpji i lawirujemy pomiędzy nagromadzonymi tu z całego świata olbrzymami, wobec których nasz „Śląsk" jest małą łupinką. Podziwiamy sztukę kierowania statkiem naszego dzielnego kapitana, który niedarmo został w listopadzie r. ub. odznaczony złotym krzyżem zasługi.

Dokończenie w następnym numerze.

„POLESIE"

„W środku Europy, w dwudziestym wieku — tak bardzo dziwny, egzotyczny kraj!" — Tak zaczyna przepiękną monografję artystyczną o Polesiu F. A. Ossendowski (Polesie — F. A. Ossendowski — Wydawnictwo polskie R. Wegner, Poznań z cyklu „Cuda Polski").

Znany podróżnik i świetny pisarz zarazem kreśli dzieje Polesia według odwiecznych kronik, rzymskich i greckich zapisków i map, jak i czasy Rusi, Litwy, a potem Rzeczypospolitej. A potem widzimy Polesie w barwnym i wnikliwym obrazie zimą, w roztopie i w słońcu, a na tem tle cząstkę tej przyrody, poleszuka dzisiejszego, w domu i w walce o byt swój ciężki, z jego psychiką, swoistą pierwotną kulturą, z wiarą, w której pod nikłym pokostem chrześcijańskim tkwi rdzeń pogańskich zabobonów i wierzeń, zespolonych ściśle z przepotężną, żłobiącą najgruntowniej duszę naturą.

Oddzielne karty i może wśród pięknych, obok opisu przemian pór roku, napiękniejsze stanowią rozdziały poświęcone — „Poleszukowi w jego żywiole". Wody i knieje. Ryby i zwierzyna.

Bogata literatura myśliwska zbogaciła się niepomiernie o nowe arcymistrzowskie ujęcie fragmentów łowieckich. Nasza uboga rybacka literatura pozyskała szereg plastycznych opisów ujmujących różne sposoby prymitywnego a najczęściej rabunkowego gospodarstwa na Polesiu.

Zdawałoby się, że trudno napisać coś nowego, naprzykład, o tokach głuszczowych. Tyle świetnych piór opiewało tę pieśń tajemniczego leśnego śpiewaka, a tymczasem sposób podejścia autora „Polesia" jest zupełnie inny. Idzie on jednocześnie dwoma, a nawet trzema drogami — opisu mistycznego związku grania głuszczowego z psyche poleszuka, echa tej pieśni w wyobraźni autora i jego wczucia się w tajemnicze dziwy przyrody poleskiej.

Ostatnie rozdziały poświęcił autor duszy poleszuka w zwierciadle dnia dzisiejszego. Na tle walk o Polesie „barjerę strategiczną" i Polesie — kraj olbrzymich możliwości ekonomicznych po osuszeniu, czytamy to, co autor, który zna dobrze oddawna Polesie, będąc tam ostatnio zaobserwował.

Otóż, według autora, nigdy dotąd dusza poleszuka nie ulegała takiej budującej dla niego i Rzeczypospolitej przemianie, jak dzisiaj. Złożyły się na to następujące momenty promieniowania obecnej państwowości polskiej: oświata, tolerancja i równouprawnienia obywatelskie i dbałość o stronę ekonomiczną, a czynniki które sieją dobre ziarno to: szkoła, wojsko, (odsługiwanie wojskowości), polityka państwowa i administracyjna (budowa dróg i osuszanie) i dobroczynna działalność KOP-u. Czynnikom tym oddaje autor zasłużoną pochwałę.

Oto najbardziej powierzchowne prześlizgnięcie się po książce, która mówi wszechstronie o Polesiu, bo zapoznanie nas z poszczególnemi miastami, z ich i ludzi najznamienitszych, tam zrodzonych, historją. Książkę tę trzeba przeczytać i dla wielce artystycznej formy ogarniającej moc materjału i wiadomości, ujętych w sposób żywy, barwny, przez co czyta się książkę, jak powieść — lekko i zajmująco. Nawet cyfry wślizgują się do naszej świadomości nieznacznie, jak gorzkie lekarstwo umiejętnie spreparowane. W ten sposób powstawały w ostatnich czasach tylko monografje ludzi, ale nie miejscowości, nie kraju („Lenin").

Niesposób też pominąć bogactwa językowego z naszej gleby poleskiej, które świetny pisarz zaaplikował książce pełną garścią ze znakomitym rezultatem.

Lecz „Polesie" warto również stronę po stronie dokładnie obejrzeć, by się zachwycić przepięknemi ilustracjami. Mało jest u nas równie starannych wydawnictw, jak cykl „Cuda Polski". Długi poczet osób i instytucji wymienionych na końcu dostarczył dla „Polesia" setki fotografij z natury i z obrazów, które, oddane w heljograwiurze na luksusowym papierze kremowym, złożyły się wraz z treścią na wspaniałą całość.

J. Milewski.

PO POLOWANIU



Myśliwi przy zabitych wilkach w nadleśnictwie Białejezioro.

Z CAŁEJ POLSKI

RZĄD I PARLAMENT.

Komisje sejmowe kończą pośpiesznie opracowywanie wniesionych ostatnio przez rząd projektów ustaw, które w tygodniu bieżącym będą przedmiotem obrad plenarnych posiedzeń.

Z najważniejszych przedłożeń rządowych zanotować należy, projekt ustawy o poborze 10% dodatku do opłat stemplowych i podatków pośrednich, oraz 15% dodatku do podatków bezpośrednich, od spadków i darowizn i t. p. Przyjęcie tych projektów zapewni skarbowi państwa wzrost dochodów obliczonych na 21.000.000 złotych, co ułatwi pokrycie wydatków ustalonych w budżecie na rok przyszły.

Trzeci projekt rządowy przewiduje reformę podatku gruntowego, co ma być wstępem do zasadniczej reformy podatków samorządowych, a następnie podatku dochodowego i podatku przemysłowego.

OBCHÓD IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa święciła dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego szczególnie uroczyście wielką rewją organizacyj ideowych społecznych i zawodowych. Poszczególne organizacje zgromadziły się na wszystkich większych placach Warszawy w dniu 18 b. m. i o godzinie 18 m. 30 wyruszać zaczęły kolejno na plac Marszałka Piłsudskiego. Stąd po capstrzyku orkiestr wojskowych i odegraniu hymnu narodowego oraz pieśni Pierwszej Brygady utworzył się wielki pochód, w którym wzięło udział wojsko, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, poczty sztandarowe organizacyj bojowych, kompanja honorowa Związku Strzeleckiego oraz delegacje instytucyj społecznych i zawodowych. Pochód przeszedł Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi, zatrzymał się przed Belwederem, poczem ruszył na plac Unji Lubelskiej, a stamtąd ulicą Marszałkowską na plac Zbawiciela, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Warszawa w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego była niezwykle pomysłowo dekorowana. Na większych placach ustawiono specjalne obeliski, przedstawiające rozwój gospodarczy Polski. Na Muranowie, na Woli, Czerniakowie i Pradze usymbolizowana została praca robotników. Plac Marszałka Piłsudskiego otrzymał trzydziestometrowej wysokości wieżę z czterema symbolicznemi figurami — uosabniającemi wyścig pracy. Na placu Grzybowskim stanęła czerwona dwunastometrowa wieża w kształcie krzyża, symbolizująca świat robotniczy w walce o państwo. Praski plac Weteranów poświęcony został symbolowi Walki o Niepodległość, plac Unji Lubelskiej — rozwojowi lotnictwa, plac Wilsona na Żoliborzu — spółdzielczości; na placu Teatralnym stanęła dziesięciometrowa piramida z godłem syreny u szczytu i z dekoracjami, odtwarzającemi dzieje samorządu i zdobyczy socjalnych. Plac Napoleona ozdobiony został symbolem potęgi morskiej Polski, plac Narutowicza zaś zobrazował oświatę i zdobycze kulturalne. Całe miasto już od niedzieli było ozdobione flagami, wiele domów zostało udekorowanych zielenią, wielu kupców wystąpiło z pomysłowemi wystawami.

Z różnych okolic Polski na uroczystości do stolicy przybyło około 15.000 osób. Chłopskie stronnictwo rolnicze zgromadziło na ten dzień 1.200 chłopów ze wszystkich okolic kraju.

Wszystkie instytucje wystąpiły z uroczystemi akademjami. Podniosłą akademję między innemi odbyły organizacje, jednoczące leśników. Akademja ta, jak to zapowiadaliśmy w poprzednim numerze, odbyła się w gmachu Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych.

W dniu 19 marca z placu Marszałka Piłsudskiego wystartował w przestworza wielki balon kulisty Legjonowo, mając na pokładzie najstarszego z naszych lotników balonowych majora inż. Stanisława Mazurka.

POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE.

Na lotnisku w Okęciu odbyło się w dniu 19 b. m. odsłonięcie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, wzniesionego przez I pułk lotniczy.

Pomnik przedstawia dwie smukłe kolumny, udekorowane skrzydłami zrywającemi się do lotu, a wsparte na postumencie, opatrzonym napisem: Józefowi Piłsudskiemu Pierwszemu Marszałkowi Polski — I pułk lotniczy.

KONKURS NA HYMN NARODOWY.

W dniu 19 b. m. Redakcja Expressu Porannego ogłosiła konkurs na nowy, odpowiadający mocarstwowemu stanowisku Polski tekst hymnu narodowego do melodji obecnego hymnu. Protektorat nad konkursem przyjęła Polska Akademja Literatury.

Komitet konkursowy tworzą gen. dr. B. Wieniawa- Długoszowski, szef Biura Prasowego Rady Ministrów p. Tadeusz Święcicki, Nacz. Wydz. Sztuki M. W. R. i O. P. dr. Wł. Zawistowski, szef Biura Historycznego G. I. S. Z. maj. dr. W. Lipiński i red. K. Butkiewicz.

Reprezentantem konkursu Polskiej Akademji Literatury będzie min. płk. Bogusław Miedziński.

Utwór konkursowy zawierać winien trzy — pięć zwrotek. Ostateczny termin nadsyłania utworów z nazwiskami, przesyłanemi oddzielnie w zapieczętowanej kopercie upływa w dniu 19 czerwca r. b.

Nagroda wynosi 2.500 zł.

Wynik konkursu ogłoszony będzie w dniu 11 listopada.

ZGON PROF. ROZWADOWSKIEGO.

W dniu 14 b. m. na dworcu Głównym w Warszawie zmarł nagle prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego ś. p. Jan Michał Rozwadowski.

Zmarły należał do najwybitniejszych uczonych językoznawców w Europie. Był powagą w zakresie języków celtyckich oraz wybitnym znawcą i badaczem łaciny, języka litewskiego, białoruskiego i bułgarskiego.

SKAZANIE PREZESKI ZWIĄZKU SŁUŻBY DOMOWEJ.

W Warszawie odbył się proces Heleny Zaborowskiej, prezeski Chrześcjańskiego Związku Służby Domowej pod wezwaniem św. Zyty. Przewodnicząca tej organizacji oskarżona została o przywłaszczenie składanych w związku oszczędności służących i przegrywanie ich w karty.

Przewód sądowy potwierdził całkowicie oskarżenie. Sąd skazał Helenę Zaborowską na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary, motywując zawieszenie wymiaru sprawiedliwości tem, iż dla Zaborowskiej jako osoby inteligentnej, żony znanego lekarza sam fakt skazania jest dostateczną karą. Nadto sąd wziął pod uwagę jej dość podeszły wiek (60 lat).

W NADLEŚNICTWIE DROHICZYN



Pożegnanie inż. Cz. Brzozowskiego. (Do wiadomości na str. 11-ej).

Ze Związku Leśników

W dniu 15 marca b. r. odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego. Przedmiotem obrad przedewszystkiem było ustalenie terminu Zjazdu Delegatów, odroczonego wskutek niezałatwienia przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy formalności zarejestrowania statutu Związku. Wobec dokonania rejestracji w dniu 12 b. m. Prezydjum zajęło się ustaleniem nowego terminu. Na Zjazd wyznaczono dni 4, 5 i 6 maja, przyczem ten trzeci dzień przeznaczono na wycieczkę do Wojskowego Instytutu Badań Inżynierji, gdzie dla Instytutu Badawczego Lasów Państwowych prowadzone są ciekawe próby nad wytrzymałością materjałów drzewnych.

Zjazd odbędzie się w Warszawie.

W RODZINIE LEŚNIKA

HODOWLA ROŚLIN.

Przy sekcji kulturalno-oświatowej Koła Warszawskiego Rodziny Leśnika zorganizowana została podsekcja hodowli roślin, której zadaniem jest przyozdabianie pokoi biurowych roślinami doniczkowemi, by w ciągu godzin pracy wzrok, zmęczony ślęczeniem nad „kawałkami" biurowemi, mógł spocząć choć na chwilę na barwnej plamie żywego kwiatu. Sekcja skupić chce w swym łonie miłośników roślin, którzy zaznajamiają się z hodowlą i pielęgnowaniem kwiatów i zajmować się będą ich flancowaniem, przesadzaniem i doglądaniem. Zgłoszenia przyjmuje p. K. Łysakowska w Dyrekcji Naczelnej L.P., pokój 322.

P. W. L. Warszawa

SEKCJA SZYBOWCOWA

Przy Kole P. W. L. Warszawa, została utworzona Sekcja Szybowcowa, mająca na celu czynne popieranie rozwoju szybownictwa.

Cała Sekcja, licząca 18 członków, w czem 7 pań, zapisała się na kurs szybowcowy, urządzony przez aeroklub warszawski.

Następnem zamierzeniem Sekcji, po uzyskaniu dyplomów pilotów szybowcowych, jest zdobycie własnych szybowców, wybudowanych własnemi siłami.

Z ZIMOWYCH WYWCZASÓW.



Zaprawa narciarska na Rokiecie.

Rodzina Leśnika zorganizowała w r. b. w czasie zimowych wakacyj dla dzieci swych członków kolonję wypoczynkowo-klimatyczną w Mikuliczynie. Jeden rzut oka na zdjęcie fotograficzne, które zamieszczamy poniżej więcej powie, aniżeli długie sprawozdanie. Poprostu było — pysznie. Dziatwa pod troskliwą opieką członków oddziału Rodziny Leśników we Lwowie i Koła w Mikuliczynie ulokowana była bardzo wygodnie, jadała doskonale, bawiła się, ślizgała i dzięki pięknej, słonecznej pogodzie dobrze zaróżowiła swe blade, mizerne twarzyczki. Piękne spacery, wesołe jazdy kolejką leśną, gdy sportowe i inne zimowe przyjemności pozostawiły wśród dzieci niezapomniane wrażenie.

„PRASA LEŚNA"

„Echa Leśne" stając się organem Związku Leśników R. P., Rodziny Leśnika i Przysposobienia Wojskowego Leśników, przeszły na własność specjalnej spółki, nazwanej „Prasą Leśną". Spółka ta z ograniczoną odpowiedzialnością, stworzona została przez organizacje leśnicze na podstawie powziętych przez nie uchwał. Akt rejentalny, na mocy którego powstała „Prasa Leśna" podpisany został przez członków Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników p. Prezesa Marjana Nagabczyńskiego i p. Skarbnika Stanisława Błonarowicza, członka Zarządu Rodziny Leśnika p. Eugenjusza Stankiewicza, członka zarządu Przysposobienia Wojskowego Leśnika p. inż. Aleksandra Klimkiewicza oraz przedstawiciela firmy „Paged" p. Franciszka Szkiłłądzia.

Zadaniem spółki będzie wydawanie czasopism leśnych, jak również wszelkiego rodzaju publikacyj i wydawnictw z dziedziny leśnictwa.

Radę Nadzorczą „Prasy Leśnej" sp. z ogr. odp. tworzą: pp. Jan Hausbrandt, jako przewodniczący, i jako członkowie: pp. Franciszek Szkiłłądź, mag. praw Eugenjusz Stankiewicz, inż. Aleksander Klimkiewicz i Jan Karczewski.

Nowa spółka wpisana została do rejestru handlowego i rozpoczęła swą działalność w dniu 1 marca r. b.

POŻEGNANIE ZWIERZCHNIKA

W dniu 17 lutego personel nadleśnictwa Drohiczyn żegnał swego dotychczasowego nadleśniczego inż. Czesława Brzozowskiego, przeniesionego do Dyrekcji w Białowieży na stanowisko zastępcy Kierownika Biura Użytkowania i Zbytu Drewna.

Inżynier Brzozowski pozostawał tu przez dwa lata i taktownem, sprawiedliwem postępowaniem zaskarbił sobie powszechny szacunek i przywiązanie.



Ślizgawka uczestników kolonji i hockej na lodzie.

Konkurs na pocztówkę z nagrodami

„Prasa Leśna" przystępuje do wydawnictwa pocztówek, które ilustrować mają powab naszych lasów i rozpowszechniane będą pomiędzy zwiedzającymi nasze parki narodowe, nasze puszcze i nasze wzorowo prowadzone nadleśnictwa.

Chcemy w ten sposób dostarczyć turystom naprawdę artystyczne karty korespondencyjne, a jednocześnie spopularyzować wśród jaknajszerszych mas cuda naszej leśnej przyrody. W tym celu zwracamy się do wszystkich miłośników fotografji z prośbą o nadsyłanie nam zdjęć, przedstawiających najpiękniejsze i najciekawsze fragmenty naszych lasów. Z pośród nadesłanych zdjęć drogą konkursu wybierzemy najlepsze i wydamy własnym nakładem, przyznając wykonawcom najefektowniejszych zdjęć fotograficznych szereg nagród, których ilość i wysokość zależna będzie od ilości nadesłanych na konkurs prac i ich walorów artystycznych. Bliższe szczegóły konkursu ogłosimy niebawem.

Z WYSTAWY ROBÓT RĘCZNYCH



w Czarnej Wsi.

DEKORACJA GAJOWEGO.

W nadleśnictwie Włocławek odbywała się niedawno podniosła uroczystość dekorowania Krzyżem Zasługi gajowego Wł. Michalaka.

Dekoracji dokonał w obecności personelu nadleśnictwa p. Inspektor Krabelski, (p. ilustrację na str. 5).

NA SZEROKIM ŚWIECIE

LIKWIDACJA TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Najważniejszem wydarzeniem w polityce zagranicznej ubiegłego tygodnia było ogłoszenie w Niemczech ustawy, wprowadzającej od 1 kwietnia r. b. normalny pobór rekruta. W myśl klauzul Traktatu Wersalskiego Niemcy po wojnie miały prawo utrzymywania jedynie armji zaciężnej w sile 100.000 ludzi bez artylerji, lotnictwa i broni zmotoryzowanej. Wprowadzany od 1 kwietnia r. b. pobór przewiduje powołanie pod broń 400.000 ludzi. Przy przyjęciu tej ustawy wszyscy członkowie gabinetu powstali z miejsc, wznosząc okrzyki na cześć kanclerza. Minister Reichswehry oświadczył, iż ustawa o poborze stanowi pierwszy wielki krok w kierunku zupełnej likwidacji Traktatu Wersalskiego.

Wślad za tą uchwałą w niedzielę w Berlinie zorganizowano wielką manifestację wojskową. W operze państwowej dokonano uroczystej dekoracji 80 chorągwi dawnej armji cesarskiej krzyżami Zasługi. Następnie przed dawnym zamkiem cesarskim odbyła się parada 81 oddziałów byłej armji cesarskiej w dawnych mundurach Obok nich w defiladzie wystąpiły poraz pierwszy nowe jednostki armji niemieckiej, których istnienie zakazane zostało przez Traktat Wersalski. Była to zmotoryzowana artylerja, karabiny maszynowe na motocyklach i 2 kompanje wojskowych oddziałów lotniczych.

Wypowiedzenie przez rząd Rzeszy klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego, zarządzenie poboru i wprowadzenie jednorocznej służby wojskowej wywołało wielkie wrażenie we wszystkich państwach koalicji.

Rząd Wielkiej Brytanji odbył mimo soboty szereg narad i postanowił we własnem imieniu zaprotestować przeciwko pogwałceniu Traktatu Wersalskiego. Rząd francuski porozumiewa się w tej sprawie z Anglją i Włochami. Szczególnie zatrwożony został postawą rządu niemieckiego rząd rumuński, który obawia się, iż za przykładem Berlina pójdą rządy Bułgarji i Węgier, co zagroziłoby bezpośrednio bezpieczeństwu terytorjum rumuńskiego.

Rząd niemiecki ze swej strony stara się uspokoić wzburzoną opinję państw koalicyjnych oświadczeniem, iż rozbudowa siły zbrojnej Rzeszy ma na celu jedynie bezpieczeństwo Niemiec. W wygłoszonej na ten temat mowie minister Reichswehry generał Blomberg oświadczył:

„Niemcy nie potrzebują rewanżu, gdyż w ciągu czterech lat wojny zdobyły dla siebie dość chwały i wierzą w możliwość uporządkowania Europy i świata na drodze pokojowej".

W związku z ostatniemi posunięciami rządu niemieckiego, minister spraw zagranicznych Anglji Simon i jego zastępca Eden zapowiedzieli na dzień 24 marca swą wizytę w Berlinie.

Jak przypuszczają, Anglja domagać się będzie od rządu niemieckiego zmniejszenia sił zbrojnych, jakie Hitler zamierza powołać w drodze zarządzonego poboru.

MINISTER ANGIELSKI W WARSZAWIE.

Minister Eden, zastępca ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, zapowiedział przyjazd swój do Warszawy na dzień 1 kwietnia. W stolicy Polski minister Eden bawić będzie do dnia 3 kwietnia, poczem uda się do Moskwy na zaproszenie Stalina.

SKAZANIE RINTELENA.

Specjalny sąd wojskowy w Wiedniu sądził byłego posła austrjackiego w Rzymie Rintelena, oskarżonego o to, iż stanął na czele zamachowców, którzy przez zamordowanie kanclerza Dolfussa chcieli dojść do władzy.

Sąd skazał Rintelena na bezterminowe ciężkie więzienie bez prawa apelacji i łaski. Rintelen do ostatniej chwili twierdził, iż jest niewinnym, iż zamachowcy upatrzyli go sobie na szefa nowego rządu wbrew jego woli i że w dniu zamachu znalazł się na terytorjum austrjackiem przypadkiem, przybywszy z Rzymu w sprawach służbowych. Rintelen, jak wiadomo, po nieudaniu się zamachu usiłował popełnić samobójstwo, przez wiele miesięcy walczył ze śmiercią i obecnie jest nawpół sparaliżowany.

PRZESILENIE GABINETOWE W BELGJI

Rząd belgijski Theunisa podał się do dymisji.

Premjer Theunis zakomunikował w izbie o dymisji gabinetu, podając jako motyw ustąpienia to, iż rząd nie widzi nieodzownego poparcia w akcji obrony waluty belgijskiej.

Theunis w odczytanej deklaracji oskarżył parlamentarzystów, iż z ich strony zamiast pomocy znalazł niesłychane trudności.

KRÓLOWA W LETARGU.

Wdowa po tragicznie zmarłym królu Belgji Albercie, zapadła w letarg, z którego budzi się od czasu do czasu na kilka minut i po spożyciu niewielkiego posiłku nanowo zasypia. Królowa wdowa liczy lat 59. Choroba jej wywołuje w całym kraju wielkie zaniepokojenie.

ŚWIĘTO LASU JEST POTĘŻNYM ŚRODKIEM PROPAGANDY LASU I LEŚNICTWA WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA. POPIERAJCIE „ŚWIĘTO LASU", WPŁACAJĄC SKŁADKI NA KONTO W P. K. O. Nr. 21349 RACHUNEK OBCHODU „ŚWIĘTA LASU".

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty

ECHA ŁOWIECKIE

PRYMARJE TOKÓW CIETRZEWICH

Głucho i cicho jest jeszcze w przyrodzie.

Zaledwo skromna zwrotka trznadla da się słyszeć — zanim zacznie się tak dobrze znany dla ucha myśliwego „bełkot", później „czuszykanie" tokującego cietrzewia!...

Czarni rycerze, w granat lśniący szmelcowani — o brwiach — koralach, należycie już „po wiosennemu" — nalanych — wylatują w pogodne poranki — kiedy to słonko blado jeszcze się uśmiechnie — na czubki brzóz — „tokując" zawzięcie. Nie jest to jeszcze okres „gry" — w całkowitem słowa znaczeniu.

Nie może myśliwy rozliczać napewno — że „usłyszy, zobaczy i stuknie" — grającego koguta.

Rzadko który z nich — na „ziemny" tok się spuści.

Nie jest to jeszcze, okres wielkich zapasów — turniej.

Nie masz tokowisk, na które dziesiątkami zlatują się „rozcietrzewieni" — czarni szermierze.

Nie zobaczysz batalij zawziętych — kłębków ciał — krwi kropel — pierza lecącego obloków — całego atrybutu walk — o wzajemność szarych bohdanek!

Myśliwy, który udaje się na tok, z pewnością „oddania" z kilkanaście strzałów do bijących się rycerzy — dozna wielkiego zawodu...

Bo? — i grają jeszcze „nieregularnie" i warunki terenowe niezmiernie przeszkadzają, jakoteż atmosferyczne wichury i zawieje, marcowe — „łamiąca się" powłoka lodowa — zimna woda — od której „kostnieje" myśliwy!... Za to ileż to zobaczy wspaniałych fragmentów parzących się, jak indory, kogutów na bieli śniegowej! — Co za śliczny widok zachowania się ptaków przy pierwszych „transach" miłosnej ekstazy!...

Aczkolwiek — to samo, identycznie odbywa się i w pełni sezonu! — ale — wtedy już brakuje całej owej „virginité" — dziewiczości pierwszych napięć! —

Same koguty — są nieco „spracowane" i głuszyce — obojętniejsze!

Więc? — nie zwlekajmy!

Coprędzej „strzelbę z kołka" i... na „pierwsze" zaranie toków głuszcowych — jazda!..

Adam Rzewuski.

POLOWANIA NA POLESIU.

Sezon myśliwski zimowy na terenie nadleśnictwa Białejezioro był w r. b. szczególnie szczęśliwy dla nemrodów, przybywających tu na grubą zwierzynę: wilki, dziki i lisy.

Ostatnie polowanie dało myśliwym 3 wilki, 6 dzików, 7 lisów, 1 kozła, kilkanaście zajęcy, kilkanaście jarząbków i moc wrażeń.

Święty Hubert wszystkim w roku bieżącym dopisał.



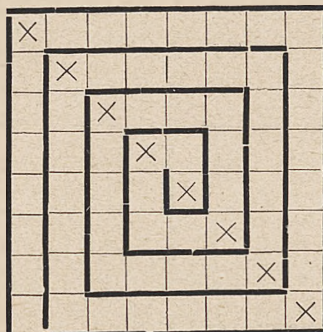
pod kierownictwem Warsz. Klubu Szaradzistów

SZARADA-ZAGADKA

Zgadnij o piękna *druga* i *pierwsza*,
co za władczyni ta *pierwsza-druga*,
której kaprysom ulegasz chętnie —
a nawet także korny twój sługa.
Dodam, że niema królestwa, ziemi,
szczerozłotego tronu też przecie, —
a jednak mimo tego ubóstwa,
króluje, rządzi, na całym świecie.

W. Gasperski.

ŚLIMACZNICA



Poczynając od lewego dolnego pola, wpisać jednym ciągiem 15 wyrazów o niżej podanem znaczeniu. Litery końcowe wyrazów są początkowemi dla następnych. Każdy wyraz zmieści się w rządku pionowym lub poziomym figury. Litery zaznaczonej gwiazdkami przekątni, dadzą rozwiązanie, które podać można bez wyrazów pomocniczych. (Ilość liter: A-10, b-3, d-1, e-5, f-1, i-1, k-3, l-1, ł-1, m-2, n-1, o-7, p-1, r-9, s-1, t-5, u-3, w-1, y-2, z-6).

Znaczenie wyrazów:

1. Dziennikarz.
2. Wynik (skutek).
3. Artyst. wyroby ceramiczne.
4. Urywek (sentencja).
5. Smarowidło.
6. Poczet.
7. Kapota z prostego sukna.
8. Drogi kamień artyst. rzeźbiony.
9. Roślina z rodz. dyniowatych.
10. Strefa.
11. Miasto w Rosji w pobl. ujścia Donu.
12. Jednostka dzielności prądu elektr.
13. Szlak (droga).
14. Symbol chem. rubidu.
15. Przyimek.

A. Szyszkowski (czł. Kl. Sz.).

FIGIELKI SZARADOWE

1. Kto w *Raz-drugiej* nie był *dwa-raz*,
taki jechać musi zaraz!

---

2. Przyzna to Warszawa i Kraków,
że Raz-druga dwa-raz Polaków!

---

3. Na *Pierwszym-drugim*
są porohy długie:
węższe *dwa-pierwsze*
a tylne — szersze!

A. Leitner (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanych powyższych zadań pzeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy* licząc od daty otrzymania numeru. *M. Sł.*

HUMOR

CO TO JEST DZIECKO?

W ferworze dyskusji jedna z pań ministrowych rzuca pytanie:

— Co to jest właściwie dziecko?

— Głośna reklama cichej współpracy! — odpowiedział znienacka obecny przy tem członek Akademji Literatury.

OSZCZĘDNOŚCIĄ A PRACĄ

Słynny miljoner amerykański J. H. Smiths, udzielił kiedyś dziennikarzom wywiadu na temat w jaki sposób osiągnął swój olbrzymi majątek:

— Jako ośmioletni chłopiec, byłem ubogim roznosicielem gazet i zarabiałem 8 centów dziennie — rozpoczął krezus.— Żyłem jednak więcej niż oszczędnie i każdą wolną sumę odkładałem do banku. Po sześciu miesiącach miałem już na swem koncie 25 centów, po roku — 50 centów, po półtora roku — 80 centów. A po dwu latach umarła moja ciotka w Detroit i zapisała mi 18 miljonów dolarów.

SPOSÓB NA ŻYRO

Do zamożnego adwokata zwrócił się mniej zamożny kolega z prośbą o zażyrowanie weksla na dwa tysiące złotych.

— Za miesiąc odbieram cztery tysiące i weksel wykupię — twierdził.

— Wiecie co, kolego, — odpowiedział mecenas, — podpiszcie sami mnie na wekslu, ja zaś zobowiązuję się przed upływem miesiąca nie tykać tej sprawy. Po miesiącu, jak mówicie, weksel zostanie wykupiony i wszystko będzie w porządku. W przeciwnym razie — wystąpię do prokuratora ze skrgą, żeście sfałszowali mój podpis.

HUMOR SOWIECKI

Dwie młode kobiety kąpały się w morzu Czarnem. Zauważył to policjant i spisał protokuł. Po paru dniach odbyła się sprawa w sądzie.

Jedna z kobiet, ta, która kąpała się nago, została skazana za kontrrewolucję, gdyż podniecała jedną część ludności przeciwko drugiej.

Tę, która kąpała się w kostjumie, sąd skazał za spekulację, gdyż ukrywała przedmioty pierwszej potrzeby.

PREZENT

Znany literat ojciec dwu synów zwraca się do jednego z nich, który ma jutro obchodzić imieniny.

— Dostaniesz odemnie książkę, którą niedawno napisałem.

— Tatusiu! — woła malec z płaczem — czy naprawdę przez cały rok byłem niegrzeczny?!

RABAT

Jeden z wybitnych publicystów żydowskich, spotkawszy w barze dwu znanych posłów endeckich, poraził ich takim dowcipem:

— Gdybyście doszli do władzy, ustąpilibyście 60 proc. rabatu ze swego antysemityzmu.

— A sanacja nie uprawia antysemityzmu? — bronią się rodzimi Puryszkiewicze.

— Nie — replikuje publicysta — ona tylko od równouprawnienia żydów ustępuje 80 procent rabatu.

(„Express Poranny").

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

1784 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.